MONITOR

Na Rok Pańſki 1782.

Num: XLV

Dnia 5 Czerwca.

O & præſidium & dulce decus meum
Horat:

W Tobie ſzukam dla ſiebie ſchronienia umyśnie,
Bym niżeli mnie kiedy los krzywy pryciśnie,

Ww Zna-

Znalazłſzy kędy Bożek Helikonu
ſiedzi,
Nucił drugdy na ſletni wolny od
gawiedzi;
A czerpaiąc od zrzodła wod czy-
ſte kryſztały,
Z czaſem ſłodycz przeiętą na świat
Muzy lały.
Tak chrościk co dopiero pragnie
głowę dźwigać,
Nie mogąc wyſokiego dębu wzro-
ſtem ścigać,
Nim nabierze żywiołu, nim wyrò-
wna ſośnie,
Pod cieniem dobroczynnym żywi
ſię i rośnie.
Lecz gdy go wſzyſtkożywna wy-
pieści ſzczodrota,
Zwzgardą patrzy na niżſze i po-
wietrzem miota,
Gdy ſię pyſznie rozwodzi pod Nie-
bem ſzerokim,

Ledwie ſpoyrzy nie wdzięcznym
na łaſkawcę okiem.
Choć u nas dobrodzieyſtwo taki
koniec miewa,
Niechcę ia bydź podobnym w tey
mierze do drzewa.
Nawet choć to zwyczaiem ieſt
w tym wieku puſtem,
Rzucam modne wymyſły idę za
Auguſtem (*)
Co wdzięczne oko tocząc na dawne
zaſługi,
Słodkich uſt tokiem ſpłacił zaciągnione długi.
Nie wytykam, na mało to ſię komu nada,
Nie chay ſię tylko ſpoyrzy ſąſiad
na ſąſiada:

---

[*] *Jeden z wyſłużonych żołnierzy w Woyſku Oktawiana Auguſta, zapozwany przed ſąd, na Rynku*

Ten

Ten ktory to niedawno w bogate drzwi pukał,
Ktòry urosł z podchlebstwa, z wdzięczności oszukał,
Przysiągł ci on na wdzięczność, i stawi się w słowie;
Zysk przełożył do głowy, a pamięć ma w mòwie.
W oczy wielbi wspaniałość pokątnie się śmieie,
Dawcòw swych podskubuie czerni Dobrodzieie,
Od dawnych swych kolegow ròżni się hołoty,
Wszystkiego ma dostatkiem brak mu iedney cnoty.

---

dopraszał się Cesarza: aby chciał mu bydź pomocą. August iednego z prawnikow wyznacza i zaleca mu obżałowanego, w tym ow wysłużony żołnierz na głos wołać poczoł: Nieszu-

Apo-

Apollo, ieźli kiedy mam bydź niewdzięcznikiem,
Wydrzyi mi bardon zręku, a obſyp ſtrzał likiem.
Bym dzielney od nieſzczęścia pozbywſzy pawęzy,
Dzwigał ckliwey zgryzoty na mym łonie więzy,
Albo w puſtey z Cynikiem beczce wędząc kości,
Odrzucał Dobrodzieiow, nie czuiąc wdzięczności.
Trudniey niźli ſię zdaie rozdawać podarki,
Lew, przed ktorym zwierzęta uginaią karki,

---

kałem Ceſarzu aby kto moie zaſtępował mieyſce, gdym ſię za ciebie pod Akcium potykał. Tym zniewolony Ceſarz, właſną osobą w iego ſprawie ſtawał.

Gdy

Gdy mu hoyność do głowy przy-
ſzła nieſpodziana,
Chciał on dobroczynnego udawać
tyrana.
Zowiąc przedtym ogolnie wſzy-
ſtkich poddanemi,
Zamyślał poſtanowić rożność mię-
dzy niemi.
Czyni w domu porządek, acz to
łatwa ſztuka,
Zrobił Oſła Miniſtrem, a Podſkar-
bim Krnka,
Dał laſkę zaiącowi, tchurzowi bu-
ławę,
Muła w Poſſy do obcych wypra-
wił po ſławę.
Nim do innych Urzędòw zdatnych
przyſpoſobił,
Srokę ſwym Sekretarzem, laufrem
żołwia zrobił.
Każdemu dobra płaca. Lecz że-
by i dali

Dobroczynność Monarchy poddani poznali:
Kiedy orzą, odziewać futrem Kazał woły,
A dla Liſzek publiczne pootwierał ſzkoły;
Tamci aby pracuiąc niepomarzli w chłodzie,
Ci żeby ſię oſzukać nie dali w Narodzie.
Rozumiał że naylepiey wſzyſtkich roſpoſażył.
Lecz gdy do powinności ſwey każdego zażył:
Kruk pieniądze wywlekał, a oſioł źle radził,
Zaiąc zaſnął przy laſce, tchurz zboiaźni zdradził,
Muł powròcił, lecz Naròd nieſława nabawił,
Sroka wſzyſtko wyplotła, żołw ſię długo bawił,

Po-

Pozbyły rospieszczone woły dawney siły,
Liszki co przedtym zrównych, potym z Pana drwiły.
Dobry był Lwa uczynek, lecz przecie przewinił,
Że w sypaniu dobrodzieystw, różnicy nie czynił.
Gdyby mnie kto dał Urząd, i ieszcze zapłacił,
Iabym znał dobrodzieystwo, tamten by nie stracił.